RZECZPOSPOLITA POLSKA

Rok II. Nr. 14—15 (44—45) Warszawa, 24 sierpnia 1942 r.

NA DZIEŃ 1 WRZEŚNIA 1942 R.

Ze strony miarodajnej nadesłano nam poniższą odezwę:

RODACY!

Nadchodzi trzecia rocznica dnia 1 września 1939 r. gdy to odwieczny niemiecki wróg Narodu Polskiego, zdradziecko najechawszy polską ziemię, pogrążył świat w trwające do dziś wojenne zapasy.

Pełni jesteśmy bolesnej świadomości ogromu męki i cierpień społeczeństwa polskiego, które przyniosły trzy minione lata wojny i jakie przyniesie jeszcze czwarty jej, rozpoczynający się wkrótce, rok. Wiemy aż nadto dobrze jak niesłychanie ciężkim i trudnym do przetrwania będzie dla ogromnej większości Polaków, nowy dalszy okres tej wojny. To też jednym z głównych, najważniejszych nakazów, jakie niesie chwila dzisiejsza jest nakaz braterskiej, czynnej w Narodzie Polskim miłości, wzajemnego wspierania się, wzajemnej pomocy. Niechaj każdy Polak pamięta, że do najświętszych dziś jego obowiązków należy wyciąganie pomocnej, ofiarnej dłoni do tych współbraci, którzy upadają pod brzemieniem nieszczęść tej wojny, pod ciężarem skutków wrażych prześladowań i wrażego ucisku. Niechaj przytem obudzą się póki jeszcze czas, poki nie nadejdzie dzień surowego obrachunku za czyny tego okresu — polskie sumienie w tych, co karygodnie dziś błądzą przez swój oparty na oportunizmie i chęciach zysków materialnych stosunek do wroga i przez swą zimną, egoistyczną obojętność wobec niedoli współrodaków.

Niechaj groźne, męczeńskie czasy, przeżywane dziś przez Naród Polski natchną nas wzniosłym nastrojem, który niszczy przyziemne, mroczne samolubstwo i wydźwiga z dusz ludzkich jasne cudne kwiaty miłości bliźniego. Ułatwi to nam przetrwanie ostatniego, ciężkiego okresu wojny, okresu dzielącego nas od końca naszych cierpień, od tryumfalnego momentu Wyzwolenia i Zwycięstwa.

Bo ku Zwycięstwu temu idziemy i zbliżamy się. Choć los okrutnie i strasz liwie nas doświadcza — Bóg jest z nami i z prastaremi, świętemi sztandarami polskiej walki o Wolność i Niepodległość. Bo chociaż moc wroga szaleje jeszcze na frontach wojennych, chociaż sroży się jeszcze okrutnie jego przemoc w krajach ujarzmionych, a w pierwszym rzędzie na polskiej ziemi — coraz wyraźniejszym staje się zmierzch jego potęgi, powolne, ale stałe wyczerpywanie się jego ludzkich, militarnych i gospodarczych sił. Jednocześnie zaś szybko wzrastają i przygotowują się do decydującej walki siły naszych sprzymierzeńców: Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. A zarazem i tu w Kraju i tam u boku Aliantów, organizuje się i krzepnie polska siła wojenno polityczna, która w dniach przełomu decydująco zaważy na przyszłych losach Polski.

To też niezachwianie pewnym jest nadejście momentu, gdy zjednoczone, alianckie i nasze siły walczące o wolność narodów, położą kres naszym cierpieniom i otworzą nam drogę do wolności.

Idąc ku temu momentowi jeszcze o jednym pamiętać musimy i dziś, dla należytego tego momentu przygotowania i potem, celem jego wyzyskania dla sprawy wielkości, siły odrodzonej Polski — koniecznym jest solidarne skupienie, zgodne zwarcie wszystkich żywotnych sił politycznych. I dlatego obok hasła wzajemnej, ofiarnej, bratniej miłości i pomocy, drugim najważniejszym dla nas, w nowym, rozpoczynającym się roku wojny, zawołaniem musi być zasada zgody, solidarności, jedności politycznej.

Bratnio zwarci w trudzie przetrwania dalszego okresu wojny, niezłomnie politycznie zjednoczeni przy boku Armii Polskiej i pod rozkazami Rządu Polskiego w naszych codziennych zmaganiach z wrogiem i w przygotowywaniu ostatecznej z nim rozprawy — idźmy niestrudzenie ku zwycięstwu.

Niech żyje zwycięska, wielka, potężna Polska!

U PROGU CZWARTEGO ROKU WOJNY

Przez długie, przyszłe czasy dzień 1 września, dzień rozpętania w roku 1939 przez Niemców krwawej zawieruchy drugiej wojny światowej, będzie corocznie dla całej ludzkości, a zwłasz cza dla Narodu Polskiego dniem, wstrząsającej swą grozą, rocznicy. Dla nas zaś, pokolenia na którego barki spadł straszliwy ciężar przeżywania wszystkich okropności tej wojny — dzień ten będzie w roku bieżącym już po raz trzeci milowym kamieniem pełnej cierpień i męki drogi wojennej, momentem dorocznego spoglądania wstecz na ślady dotychczasowej wojenno-okupacyjnej gehenny i wybiegania naprzód myślą, starającą się przejrzeć dalsze wojny koleje, myślą tęsknie i gorąco wyglądającą końca wojny oraz nadejścia wraz z nim realizacji naszych narodowych dążeń, kresu naszych udręk osobistych.

Rozważając u progu czwartego roku wojny jej rozwój i przebieg dotychczasowy jedno stwierdzić przedewszystkiem należy: powoli, w krwawym trudzie i znoju, wśród ciężkich porażek i przeciwności, ale systematycznie i wyraźnie sprzymierzone narody, walczące dziś z Niemcami o swą wolność, honor i byt kroczą naprzód i zbliżają się ku pokonaniu wroga. Każda nowa rocznica 1 września czyni to jaśniejszem i pewniejszem. Najgroźniej sytuacja wyglądała w pierwszą z tych rocznic; w gruzach już leżała Polska, Norwegja, Holandja, Belgja, Francja; przy boku Hitlera stanął Mussolini; 8 sierpnia 1940 roku rozpoczął się niemiecki atak powietrzny na Anglję; w w dniu tym po raz pierwszy bombowce Goeringa masowo ruszyły nad miasta brytyjskie. Głęboką troską przejmowała myśl czy prawie bezbronna, niemal osamotniona Anglja zdoła się oprzeć potędze i impetowi niemieckich uderzeń. Mroki ówczesnej sytuacji rozświecała jedynie świadomość tego, iż Wielka Brytanja nietylko zdecydowała się nadal walkę prowadzić, ale że pierwsze tygodnie tej walki wykazały hart, męstwo i nieugiętą wolę zwycięstwa narodu i żołnierza angielskiego oraz walczącego u jego boku żołnierza polskiego. Inny już zgoła obraz przedstawiała Europa przed rokiem, w drugą rocznicę 1 września. Drugi rok wojny wykazał w pełni skalę geniuszu organizacyjnego wielkiego narodu brytyjskiego; w najcięższych dla siebie warunkach naród ten zdołał się już na tyle dozbroić, iż nietylko uniemożliwił i nierealną uczynił inwazję niemiecką na wyspy angielskie, ale sięgnął po sukcesy, zwycięstwa i opanowanie sytuacji w Afryce i na Bliskim Wschodzie oraz mężnie przyjął walkę z Niemcami na Bałkanach, mimo pełnej świadomości ogromnej przewagi sił niemieckich. Odpartą została szalejąca od sierpnia 1940 do pierwszej dekady maja 1941 niemiecka ofenzywa powietrzna na Anglję. Stany Zjednoczone coraz czynniej i potężniej pomagały Wielkiej Brytanji. W pełni ukazała się spoistość imperium brytyjskiego i wielka, wojenna ofiarność jego ludów na rzecz metropolji. I. co najważniejsze, dzień 22 czerwca 1941 roku odpędził z nad Europy i Polski zmorę porozumienia niemiecko-sowieckiego, rzucił przeciw sobie i sprzągł ze sobą w tytanicznych zapasach dwie najpotężniejsze wówczas armje świata. Wielką natomiast jeszcze niewiadomą było w dniu 1 września 1941 roku to, jakiemi, w dalszej perspektywie, kolejami potoczą się i jak długo potrwają te niemiecko-sowieckie zapasy.

Dziś, w przededniu trzeciej rocznicy 1 września niewiadoma ta jest rozwiązana. Walka niemiecko-rosyjska przeciąga się ponad wszelkie przewidywania, a przybrała przytem charakter jakiego nikt bodaj, a przedewszystkiem Niemcy nie spodziewali się. Walka ta stała się jedną z najbardziej kapitalnych i ważkich podstaw nieuchronnego zbliżającego się faktu przegrania przez Niemców drugiej wojny światowej. Sowiety stały się narzędziem Opatrzności, torującem drogę ku zwycięstwu nad Trzecią Rzeszą państw anglosaskich i tych narodów, które od początku wojny stanęły w jednym z tymi państwami szeregu.

Dobiega koniec czternastego miesiąca walki niemiecko-sowieckiej, walki ustawicznej, niesłychanie krwawej, wyniszczającej siły obu stron, walki

w której ubiegła, ciężka zima straty zwielokrotniła, w której przytem olbrzymie przestrzenie wyczerpują i dewastują niemiecki aparat transportu i zaopatrzenia armji. O tem, jakie zadanie wzięła na swe barki armja niemiecka ruszając na Rosję świadczy treść artykułu p.t. „Czego nie wiedzieliśmy o ZSSR", zamieszczonego na łamach czasopisma „Readers Digest" przez Daviesa, b. ambasadora amerykańskiego w Moskwie. Davies stwierdza, iż Rosja posiadała w latach 1937 — 38 rezerwową armję w liczbie 15 miljonów żołnierzy. Na początku wojny niemiecko-rosyjskiej Sowiety dysponowały 18 miljonami świetnie wyszkolonych wojsk. Już w roku 1938 Rosja miała 4.000 czołgów. Od czasu konferencji monachijskiej w r. 1938 przemysł rosyjski pracował niemal wyłącznie na rzecz zbrojeń. Stalin przenosił przytem stopniowo znaczną część przemysłu zbrojeniowego na Ural. w latach 1938—40 wydatki rosyjskie na armję wynosiły 6 miljardów dolarów rocznie. Armja niemiecka była i jest jeszcze ogromną potęgą, ale nic dziwnego iż natrafiwszy na takiego przeciwnika, nietylko nie może, po dziś dzień uporać się z nim, ale także — choć ma nadal nad przeciwnikiem tym przewagę — wykazuje wyraźny spadek swych sił i to mimo włosko-rumuńsko-węgierskiego sukursu. Jesienią 1941 roku stać było armję niemiecką na prowadzenie walki ofenzywnej jednocześnie na przestrzeni 2.000 kilometrów, na szybkie posuwanie się naprzód na całym froncie i niszczenie jednej armji sowieckiej za drugą. Dziś armja Hitlera może sobie pozwolić na akcję ofenzywną tylko na południu na przestrzeni zaledwie 400—500 klm; posuwa się tam ona na ogół dość wolno i choć zadaje nieprzyjacielowi liczne klęski nie jest w stanie wymierzać uderzeń decydujących, ciosów śmiertelnych. Poza połuniowym odcinkiem frontu armja niemiecka musi na całym pozostałym froncie, od Woroneża po Leningrad, ograniczać się do akcji obronnej i ustawicznego odpierania ataków rosyjskich. Mimo 14-tu miesięcy krwawych wysiłków niemieckich Rosjanie bronią się nadal i walczą, walczą przytem dobrze, zręcznie i zawzięcie. Znany włoski sprawozdawca wojenny Marco Apelius pisał w ostatnim czasie na łamach „Il Popolo d'Italia", o bitwie na froncie południowym: „Jest to największa bitwa tego konfliktu wojennego; jeśli chodzi o wysiłek i masy środków bez porównania większa od kampanji francuskiej, bałkańskiej, afrykańskiej czy ukraińskiej. Walka jest szalona i zaciekła. Bolszewizm walczy do ostatniej kropli krwi, z całą dzikością typową dla barbarzyńców, z całą zaciekłością sfanatyzowanej hordy". To też za każdy dzień tej walki niemcy płacą wielkiemi ofiarami, stałym wyczerpywaniem swych sił. Istotną wysokość strat zarówno sowieckich jak i niemieckich poznamy po wojnie. Już dziś jednak nie ulega wątpliwości, iż wynoszą one po obu stronach wiele miljonów ludzi. Oficjalne dane niemieckie starają się ukryć cyfry ofiar niemieckich, ale nawet prasie hitlerowskiej wyrwie się czasami jakieś słowo, informacja czy westchnienie, dobitnie świadczące o ogromie tych ofiar. „Deutsche Allgemeine Zeitung" stwierdziła niedawno, iż przez jeden tylko z tysięcznych szpitali niemieckich przeszło 200.000 rannych żołnierzy niemieckich. „Das Schwarze Korps" pisze o stratach na froncie sowieckim: „Są to straty, ponoszenie których nie przychodzi narodowi niemieckiemu z lekkim sercem. Straty te ciężko nam zaważą pod względem narodowym i rasowo-biologicznym".

W przededniu trzeciej rocznicy 1 września jasnem jest, iż wojna z Sowietami stała się harpią, nienasycenie wysysającą krew z narodu niemieckiego. To też organizm militarny i państwowy Trzeciej Rzeszy, choć jeszcze potężny i zdolny do wielkich zmagań, powoli, stopniowo słabnie. Nietylko zresztą walka z Sowietami przyczynia się do jego systematycznego osłabienia. Powoduje je także i pogłębia coraz potężniej rozwijająca się ofensywa angielska, niszcząca coraz szerzej i gwałtowniej przemysł, porty, komunikację, miasta niemieckie, dezorganizująca życie gospodarcze Niemiec, zmuszająca miljony Niemców do ustawicznego pogotowia obrony przeciwlotniczej. Działa w tymże kierunku przeciw Niemcom blokada angielska i przedłużający się czas trwania wojny, wyczerpujący zasoby surowcowe i żywnościowe oraz rezerwy ludzkie Rzeszy.

O coraz wyraźniejszym zmierzchu potęgi niemieckiej świadczy wspomniane już wyżej, ogromne, w stosunku do roku ubiegłego, zwężenie zakresu niemieckiej akcji ofensywnej na wschodzie. O licznych wewnętrznych przejawach tego zmierzchu przenikają do nas stale wiadomości z Rzeszy. Przyznał się zresztą do niego pośrednio sam Goebels, pisząc w artykule wstępnym czasopisma „Das Reich" z 16 sierpnia, iż Niemcy nie są w stanie zdobyć się na silne ataki lotnicze przeciw Anglji; jest to tem bardziej znamienne, że ataki te wyraźnie — jako odwet — zapowiedział Hitler w jednej ze swych mów wiosennych. Nie stać już Trzeciej Rzeszy na dotrzymywanie i realizację gróźb führera.

Rozpoczynający się wrótce czwarty rck wojny w żadnej dziedzinie nie poprawi sytuacji Niemiec. Przeciwnie, pogorszy ją. Wiadomą jest rzeczą, iż Rosjanie w obszarze Kujbyszew — Woroneż—Astrachań oraz na przełęczach i w przesmykach kaukazkich przygotowane mają do walki wielkie, świeże rezerwy wojskowe. Dzień w którym pisane są te uwagi — 18 sierpnia — przyniósł z Londynu i Moskwy relacje o moskiewskich naradach odbytych przy udziale premjera Churchilla i inne informacje wskazujące, iż Rosja zdecydowaną jest nadal walczyć z pełną energją, a więc dalej wyniszczać siły nietylko swoje lecz i niemieckie. Z Londynu i Waszyngtonu nadchodzą zapowiedzi dalszego, silnego wzmocnienia przeciwniemieckiej ofensywy lotniczej. Również w dniu 18 sierpnia poraz pierwszy w tej wojnie eskadry samolotów amerykańskich zrzuciły bomby na pozycje niemieckie w Europie. Wzmagająca się w ostatnich tygodniach i coraz skuteczniejsza walka z niemieckiemi łodziami podwodnemi pozwoli aljantom zwiększyć i unormować dowóz wojsk i materjałów wojennych na wszystkie fronty. Transport w Rzeszy rozprzęga się coraz bardziej; niemieckie braki w dziedzinie organizacji życia gospodarczego, pracy, surowców i żywności wzrastają z dniem każdym. W tym warunkach zbliżająca się jesień i zima zapowiadają nowe, dalsze osłabienie Niemiec.

Tymczasem zaś po stronie drugiej, w obozie aliantów, gdzie obok imperium wielkobrytyjskiego dla sprawy zwycięstwa działa niezmożona potęga Stanów Zjednoczonych i całej niemal Ameryki — siły bojowe rosną i krzepną. A wojna jest grą proporcji sił prowadzących walkę państw. Gdy proporcja ta przesuwa się dostatecznie silnie ku jednej ze stron walczących — następuje rozstrzygniecię walki. Istotą przełomu trzeciego i czwartego roku wojny jest to, iż proporcja sił wyraźnie już przechylać się zaczyna na stronę aljantów. Gdy proces ten w pełni dojrzeje — przyjdzie szybkie, wielkie, wspaniałe zwycięstwo aljantów i Polski.

MIJAJĄ TRZY LATA...

Wchodzimy w c z w a r t y rok wojny. Trzy lata mijają od chwili, w której dom ojczysty spłonął, a dzieci domu poszły w niewolę lub rozproszyły się po całym świecie, również objętym pożogą. Trzy lata, jak rozpoczęła się pierwsza w dziejach świata wojna t o t a l n a, mająca na celu nie zawładnięcie czyimś krajem, lecz eksterminację całego narodu aż do rdzenia, do korzenia. Wojna będąca afirmacją zła, stwierdzeniem prawa do niegodziwości, marzeniem jawnem o zbrodni. Były w dziejach wojny dziesięćkroć dłuższe i uważane za krwawe, lecz napięcie ich i skutki miały się do wojny obecnej jak łuk do czołgu, a rany zadane drewnianą szablą do wyników bombardowania. Były w historji indywidua-potwory i działy się okropności straszące dotychczas ludzi z kart Goyi, — lecz nigdy jeszcze nie były one metodą, premedytacją, programem. Pierwszy raz trzy lata temu — ujarzmiono „obrzydliwość spustoszenia" wywołaną rozmyślnie, planowo, systematycznie. Po raz pierwszy ujarzmiono wojska regularne, — nie bandy zbójeckie, — ostrzeliwujące pastuszków pasących bydło na łąkach, — rzucające cukierki zaprawione iperytem, — koszące z karabinów maszynowych bezbronną falę uciekających kobiet i dzieci.

I widok ten zdał się tak okropny, że ci których los uczynił odbyłymi widzami, nie uwierzyli, uwierzyć nie mogli. Ci którym wypadło zostać ofiarami, tracili zmysły od grozy. Z najgłębszem przekonaniem mówiono powszechnie, że taka wojna może trwać najwyżej trzy cztery miesiące, „gdyż dłużej nikt nie wytrzyma...". — Dziś dzieje wrześniowe wydają się bladym wstępem do tego co naród przeżywa obecnie, i trwa to piekło t r z y l a t a i jednak wytrzymujemy i wytrzymamy do końca. Niezgłębione są bowiem zasoby odporności ludzkiej.

...Trzy lata męki, walki, oporu, udręczeń, niewoli, głodu, poniewierki... Trzy lata śmiertelnego niebezpieczeństwa grożącego nieustannie każdemu, kto się narodził Polakiem, niezależnie, niemowlęciem jest, czy starcem, mężem, czy kobietą. Trzy lata ciągłego krwawego upustu, trzy lata wytrwałej nadziei, wierności, poświęcenia, odwagi, wytrzymałości... Trzy lata nieustającej hekatomby kwiatu narodu, najlepszych jego synów... Trzy lata, czyli przeszło tysiąc dni i tysiąc nocy, a każda noc nie przeszła bez ofiar, a żaden dzień nie minął bez strat...

Czy następne pokolenia przeklną te lata minione, czy historja omijać je będzie ze zgrozą, a my, jeśli przeżyjemy. otrząsać będziemy z siebie okrutne wspomnienie, jak człowiek przebudzony strząsa majak senny?... O, nie! Nawet wśród najciężej dotkniętych nie znajdzie się chyba nikt, coby tak powiedział. Te straszne lata bowiem są tyleż błogosławione co przeklęte, a korzyść z nich nieporównanie większa niż strata. Nie są kataklizmem, lecz próbą ogniową, — ich celem nie śmierć, ale odrodzenie. Już dziś można rozpoznać wartości stanowiące trwały dorobek tych czasów, a poczet ich ciągle wzrasta.

Spójrzmy na zasadnicze etapy duchowe jakie w ciągu tych trzech lat przeszło społeczeństwo polskie.

Rok pierwszy:

Zrazu załamanie i rozpacz, skrucha, samobiczowanie, kajanie się, rachunek sumienia, utrata wiary w siebie, wyglądanie pomocy od obcych, liczenie tylko na obcych, potępianie w ryczałt wszystkiego co przed wojną Polska dokonała, doszukiwanie się winnych lub zdrajców, — przejawy tak ostre, że gdyby wówczas powróciła wolność, naród chorzałby na kompleks niższości długie, długie lata, — zarazem jednak zdecydowany odpór przeciwko wrogowi, solidarność narodowa. Należyta ocena tego c z e m j e s t w o l n o ś ć. Oceny tej przedtem brakło. „Polska wybuchła". Wysiłek większości społeczeństwa był w tym względzie minimalny. Lekcja musiała więc nadejść. Grom który uderzył, wyrwał ludzi z kręgu ich małych trosk, małych radości i małych pragnień, rzucił w atmosferę tragedji antycznej, zmusił do zastanowienia nad najgłębszymi sprawami życia, śmierci i ducha ludzi i Narodu.

Rok drugi:

Dźwiganie się z samoponiżenia. Przerzucanie ciężaru nadziei i walki z obcej pomocy na własne siły. W ślad za tem gorączkowe organizowanie się społeczeństwa ,zrozumienie konieczności przebudowy przyszłego życia od podstaw, świtania n o w e j e p o k i. Nikt jeszcze nie wie dokładnie jaką ma być ta epoka, lecz mnożą się projekty reform ustrojowych, programów politycznych i socjalnych. Naród ogarnia poczucie o d p o w i e d z i a l n o ś c i nietylko za to co się stało, ale za to co się stanie. Odpowiedzialność tę zaczyna czuć każda jednostka. Nikt nie śmie być zwolniony od trosk o losy ojczyzny. Zarazem z potoków krwi, z podziemnych zmagań wyłania się pewność nowa: że siła duchowa góruje zawsze nad siłą zewnętrzną, chociażby w najnowocześniejsze umocnienia zbrojną, — że indywidualność jednostki, wola jednostki, poświęcenie jednostki, mocniejsze są niźli dywizje pancerne, że nic na świecie nie zgładzi narodu, który zginąć nie chce...

Rok trzeci:

Choć najcięższy, najokrutniejszy jeżeli idzie o straty, lecz jest to rok rozpoznania. Społeczeństwo zaczyna rozumieć, w czem tkwiła przyczyna zła. Dlaczego takie zbrodnie stały się możliwe. Co je wywołało?... Adolf Hitler ze swoją szajką zboczeńców?... Ależ w innym czasie nie skupiłby nawet dziesięciu wyznawców przy sobie! Hitler był tylko wyrazicielem i narzę-

dziem. Katastrofę spowodowało co innego. Okręt zatonął, gdyż sternicy wyrzucili za burtę jako niepotrzebny grat starą busolę, w języku żeglarskim zwaną Laską Jakóbową, a posiadającą kształt Krzyża. W ślad za nią cisnęli w fale, jako balast niepotrzebny, kamienne tablice zawierające d e k a l o g. I okręt pozbawiony tych dwóch rozbił się o skały...

To stanowiło przyczynę jedyną, zasadniczą, nie było innej. I społeczeństwo poczyna być tego świadome. Coraz więcej znajduje się ludzi gotowych skoczyć na samo dno niedoli, by stamtąd jak nurek perłę, wynieść utracone lekkomyślnie skarby. Busolę — krzyż i dziesięcioro przykazań.

— ...Nie zabijaj! Nie kłam! — Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jest bliźniego twego! Miłuj bliźniego! Szanuj rodziców, czcij Boga! —... W gromach i błyskawicach Bóg ustanowił te prawa przed tysiącami lat. W gromach i błyskwicach świat, który je zaprzepaścił musi prawdy utracone odzyskiwać na nowo.

W chwili gdy ta świadomość stanie się powszechną, — społeczeństwo będzie gotowem do przyjęcia nowej epoki i niepodległości. Wyzwolenie może wówczas przyjść.

Wezwania i oświadczenia Kierownictwa Walki Cywilnej

Kierownictwo Walki Cywilnej podaje do wiadomości następujące orzeczenia:

Dnia 14 lipca 1942 r. Komisja Sądząca w Warszawie w obecności Rzecznika Oskarżenia, po rozpoznaniu sprawy:

1) Godlewskiego Eugeniusza Waleriana, konduktora stacji Muranów nr. 2402 podchorążego rezerwy, zam. w Warszawie, ul. Zakątna 3 m. 10,

2) Jaglińskiego Ryszarda, konduktora stacji Muranów nr. 2404, podchorążego rezerwy, zam. w Warszawie, ul. Nowomiejska 20 m. 5,

3) Jakubowskiego Jana, konduktora stacji Wola nr. 2403, zam. w Warszawie, ul. Krochmalna 51 m. 3,

4) Jakubowskiego Mieczysława, konduktora stacji Muranów nr. 2307, bombardiera rezerwy, zam. w Warszawie, ul. Brzozowa 43 m. 25,

5) Wiśniewskiego Mariana, konduktora stacji Wola nr. 2313, podchorążego rezerwy, technika, zam. w Warszawie, ul. Chłodna 60 m. 72,

oskarżonych o to, że wszyscy wyżej wymienieni w dn. 1 kwietnia 1942 r. w Dyrekcji Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Warszawie wręczyli dyrektorom tychże zakładów — Niemcom w dowód hołdu portret Adolfa Hitlera, przy czym Godlewski Eugeniusz Walerian portret ten malował

orzekła, że wyżej wymienieni winni są zarzucanych im czynów i skazać ich na karę infamii.

Uzasadnienie.

Komisja Sądząca miała na uwadze, jako okoliczność obciążającą, że oskarżeni 1, 2 i 5 są podchorążymi rezerwy, wszyscy zaś są ludźmi na tym poziomie, iż musieli mieć świadomość, iż czyn ich obraża godność narodową i narusza obowiązek wierności względem Państwa i Narodu Polskiego. Czyn oskarżonych wypłynął z niskich pobudek i miał niewątpliwie na celu zjednanie względów u przełożonych Niemców oraz uzyskanie korzyści materialnych. Czyn ten dokonano publicznie, wywołując zgorszenie i zły przykład, wręczenia zaś portretu dokonano do rąk tych właśnie dyrektorów, którzy przyczynili się do licznych represji i aresztowań wśród pracowników tramwajowych.

WERBOWNICY

Wobec tego, że akcja werbowania i łapania ludzi na roboty do Rzeszy nie daje dostatecznych rezultatów, Arbeitsamty zaangażowały specjalnych agentów t.zw. werbowników, których zadaniem jest wyszukiwanie w terenie — głównie po wsiach — robotników celem nakłaniania ich do wyjazdu na roboty do Rzeszy. Za każdego zwerbowanego agent taki otrzymuje specjalne wynagrodzenie. Werbownicy, których jest paruset, niestety w przeważnej mierze rekrutują się z pośród Polaków. Dla nasilenia akcji rekrutacyjnej liczba werbowników ma być powiększona. Nie ulega wątpliwości, że pra-

ca w charakterze werbownika jest pracą łajdacką jeżeli się weźmie pod uwagę, że polega na podstępnym narażaniu ludzi na głód, nędzę i poniewierkę a nawet utratę zdrowia i życia (ciężkie warunki pracy, groźba nalotów na tereny Niemiec itp.). Poza tym działalność ta nosi cechy wyraźnej współpracy z wrogiem na szkodę interesów Polski, bowiem werbownik dopomaga nieprzyjacielowi w akcji uzupełniania rezerw ludzkich tak bardzo potrzebnych do prowadzenia wojny.

Z powyższych więc względów nie wolno żadnemu Polakowi przyjmować funkcji werbownika. Kto się do tego zakazu nie zastosuje zostanie we właściwym czasie pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Apelujemy do społeczeństwa, by w stosunku do werbowników-Polaków zastosowało ścisły bojkot, traktując ich jako zdrajców sprawy polskiej.

Nie dawajcie posłuchu judaszowym namowom werbowników, a pracę w terenie utrudniajcie im na każdym kroku.

Kierownictwo Walki Cywilnej.

BOJKOTUJEMY NIEMIECKIE FIRMY FOTOGRAFICZNE

W ramach akcji bojkotowej niemieckich placówek gospodarczych zwracamy się do społeczeństwa polskiego z wezwaniem do bezwzględnego bojkotu niemieckich firm fotograficznych. Wchodzą tutaj w rachubę tak firmy niemieckie, wzgl. volksdeutschowskie, jak i firmy, które uzyskały „przywilej" obsługiwania wojska i policji niemieckiej a zatem cieszą się szczególnym zaufaniem władz niemieckich.

Apelujemy przede wszystkim do fotoamatorów, by bezwzględnie unikali tych firm.

Poniżej publikujemy wykaz firm fotograficznych, które należy objąć akcją bojkotową. Firmy te już rychło powinny odczuć, że straciły zaufanie w społeczeństwie polskim.

„Foto-Greger" — N. Świat 38.
„Fotoris" — Marszałkowska 125.
„Foto-Technika" — Marszałkowska 34-a.
Cukrowski — Marszałkowska 152.
Pęcherski — Krak. Przedmieście 23.
Foto-Nowak — Plac 3-Krzyży.
„fos" — Bracka 18.
Neuman — Mazowiecka 6.
Zawadzki — Mazowiecka 11.
„Foto-Kamera" (Wiśniewski) — Marszałkowska 1.
Foto-Eberhardt — na Pradze.

Kierownictwo Walki Cywilnej.

Sprawy polskie na obczyźnie

22-GA ROCZNICA CUDU NAD WISŁĄ

Tradycyjnym już zwyczajem polskim obchodzono 22-gą rocznicę Cudu nad Wisłą jako święto żołnierza. P. Prezydent Rzplitej wystosował specjalne pozdrowienie do wojsk polskich na emigracji, a Wódz Naczelny w rozkazie dziennym zwrócił uwagę na bohaterskie boje, staczane przez żołnierza polskiego zdala od Ojczyzny na lądach, na morzach i w powietrzu. Podkreślił podziw świata dla bohaterstwa żołnierza polskiego i dla reorganizacji polskich sił zbrojnych, w ramach której korpus polski w Szkocji rozrasta się w pancerny korpus motorowy, który stanie się potężnym narzędziem w przyszłej ofensywie na kontynencie. Rozwinął się nowy rodzaj naszych sił zbrojnych: wojsko spadochronowe. Na Środkowym Wschodzie Brygada Podkarpacka zorganizowana została w dywizję, obok której stoją dalsze dywizje polskie. Wyrasta tam silna południowa armia polska, która odegrać może rolę niezmiernie poważną". Rozkaz kończy się następującym ustępem: „Wy, Rodacy w Kraju wierzcie, przyjdziemy z odsieczą... melduję swemu narodowi, że duch zwycięstwa przenika serca jego żołnierzy".

Gen. Sikorski przemawiał też na uroczystym posiedzeniu Rady Narodowej o organizacji i bojach wojska polskiego. Z przemówienia tego wynika, że mimo trudności w organizowaniu wojska polskiego we Francji w 1939 r. armia polska liczyła w grudniu 1939 r. 30.000 żołnierzy, a w maju 1940 r. do-

chodziła do 40.000. 75 proc. personelu lotniczego zmobilizowanego we wrześniu w Polsce znalazło się we Francji. W skład armii wchodziła Brygada Podhalańska, 1-a dyw. grenadierów, 2-ga dyw. strzelców, część 10-ej dyw. kaw. zmot.

W chwili pogromu Francji wojskom polskim groziła zagłada. Niezmiernie ważkiej pomocy udzielił wówczas Churchill, oddając do dyspozycji wojsk polskich szereg brytyjskich okrętów wojennych i statków handlowych, na których przewieziono do W. Brytanii przeszło 23.000 żołnierzy, wszystkie jednostki niezaangażowane na froncie. Po ostatecznej ewakuacji stan liczebny wojsk polskich w Anglii podniósł się do 30.000 żołnierza, w tym blisko 8.000 lotników, dla których szybko stworzono ramy organizacyjne. Straty sławnego dziś w całym świecie lotnictwa polskiego wynoszą do tej pory (w myśliwskim): 99 zabitych i 54 zaginionych, 17-u w niewoli. Lotnictwo bombowe straciło: 174 zabitych, 223 zaginionych i 85 w niewoli. Przeciętnie straty miesięczne lotnictwa polskiego wynoszą w ciągu 2-letnich walk 11 zabitych i 11 zaginionych.

W Rosji miano początkowo zorganizować 100-tysięczną armię i odesłać około 30.000 wojsk na środkowy Wschód. Wojska te połączyły się z Brygadą Karpacką. W tej chwili repatriuje się całość polskich sił zbrojnych z Rosji i tworzy jedną silną grupę wojsk polskich na środkowym wschodzie, która rozporządzać będzie dywizjami zmotoryzowanymi i oddziałami pancernymi.

Dla umożliwienia awansów oficerom młodszym i młodym, bardziej przydatnym w walkach frontowych współczesnej wojny przeniesionych zostało ostatnio 1.060 oficerów w W. Brytanii i na Bl. Wschodzie w stan spoczynku. Przy organizacji armii polskiej spore trudności stwarzał stosunkowy nadmiar oficerów. W szkołach podchorążych szkoli się obecnie 1.500 podchorążych.

Sprzęt oddziałów polskich idzie na rachunek Rządu Polskiego, co Polsce daje stanowisko pełnoprawnego sprzymierzeńca.

USTĄPIENIE PROF. KOTA ZE STANOWISKA AMBASADORA W KUJBYSZEWIE

W dn. 30 lipca obradowała w Londynie pod przewodnictwem premiera gen. Sikorskiego Rada Ministrów uchwalając po dyskusji projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, mający zasadnicze znaczenie dla kraju. Dalsze obrady dotyczyły m.in. ważnych spraw w zakresie stosunków polsko-sowieckich. Prof. Kotowi, który opuścił stanowisko ambasadora polskiego w Kujbyszewie, Rada Ministrów wyraziła uznanie za jego ofiarną działalność na dotychczasowym stanowisku, powierzając mu tymczasową misję z ramienia Rządu Polskiego na Środkowym Wschodzie. Prof. Kota zastąpił chwilowo chargè d'affaire ambasady. Prof. Kot przybył do Teheranu, gdzie pozostał. Prawdopodobnie zajmie on się ewakuacją polskiej ludności z Rosji.

W ROCZNICĘ UKŁADU POLSKO-SOWIECKIEGO

29 lipca, w rocznicę układu polsko-sowieckiego z 1941 r., wygłosił Premier gen. Sikorski przez radio przemówienie do Polaków w kraju. Treścią układu — pomiedział gen. Sikorski — jest m.in. uznanie zasady, że silna Polska jest koniecznością w stałej równowadze sił w Europie. Układ uznaje niezaprzeczalne prawo Polski do swobodnego urządzenia się wewnętrznego, zgodnie z wolą ludności Rzeczypospolitej. Premier nie zaprzeczył, że droga wytknięta przed rokiem najeżona jest trudnościami. Robi się wszystko, by ulżyć doli Polaków w Rosji.

Przechodząc do omówienia aktualnej sytuacji wojennej stwierdził premier, że Hitler zaangażował do czterech piątych swych wojsk na froncie wschodnim i dzięki przewadze w ludziach i sprzęcie osiągnął znaczne sukcesy, nie sparaliżował natomiast dowództwa sowieckiego ani nie złamał morale żołnierzy sowieckich, nie wyczerpał zasobów ludzkich i materiałowych Związku Radzieckiego. W międzyczasie kierownicy mocarstw sprzymierzonych nie zapominają o drugim froncie, na którym staną gotowe do

rozstrzygających bojów, potężne armie sprzymierzonych. „Zawsze — mówił gen. Sikorski — byliśmy i jesteśmy jego szermierzami. Kierownicy mocarstw rozumieją, że jego sformowanie w warunkach dających rękojmię powodzenia, jest dla aliantów nieodzowne. Decydować tu muszą jedynie względy rzeczowe, nawet w chwili, gdy wojska niemieckie opanowują obszary w poważnym znaczeniu.

Z wygłoszonego z tej samej okazji przemówienia min. Strońskiego cytujemy zdanie o „tworzeniu 100-tysięcznych wojsk polskich w Rosji". Z okazji rocznicy wymienione zostały depesze między premierem Sikorskim i Stalinem.

PAPIEŻ PIUS XII A POLSKA

Ojciec św. Pius XII przesłał kardynałowi Hlondowi, Prymasowi Polski list apostolski z podziękowaniem, błogosławieństwem i życzeniami dla Polski, dziękując zarazem ks. kardynałowi za życzenia, złożone mu z okazji 25-lecia sakry biskupiej, które to życzenia Ojciec św. przyjął jako złożone w imieniu narodu polskiego, nazywając go „wielkim ze szlachetności ducha i z dziejów. Ten piękny dokument czci i miłości jest nam tym droższy — pisze Ojciec św. — że znamy dokładnie i boleśnie przeżywamy obecne opłakane położenie Polski, dotkniętej tylu okropnymi nieszczęściami i znoszącej niezłomnie wszelkiego rodzaju krzywdy i prześladowania. Dzieje narodu polskiego wykazały niezbicie, że nawet wśród najboleśniejszych doświadczeń Polacy się nie załamali. Przeciwnie, ratując przez najburzliwsze okresy nieskazitelny skarb wiary katolickiej i żywe przywiązanie do religii praojców, wzrośli w nowe siły, dzięki którym dźwigali się z katastrofy, by się wsławić jeszcze większymi czynami bohaterskimi i pomnikami chwały".

Do delegacji SS. Nazaretanek, zakonu, założonego przez Polki, powiedział Ojciec Sw. na zakończenie audiencji: „Powiedzcie wszystkim, że Papież kocha Polskę, a ktokolwiek mówi inaczej, kłamie".

W dn. 15 sierpnia, rocznicę Cudu nad Wisłą i święta Żołnierza Polskiego nadała rozgłośnia watykańska audycję dla Polaków w języku polskim, w której m.in. powiedziano: „Dziś zaś rodzi się w was wszystkich Polakach, gdziekolwiek się znajdujecie pytanie, czy po tych ogromnych cierpieniach nadejdzie dla was świt. Na takie pytanie odpowiedź musi być tylko twierdząca".

W Londynie mówi się o desygnowaniu przez Stolicę Apostolską w najbliższym czasie nowego przedstawiciela przy rządzie polskim w Londynie. Obecny nuncjusz, kardynał Cortesi, od 2-ch lat ciężko chory przebywa na kuracji we Włoszech. Po opuszczeniu we wrześniu 1939 roku Polski nuncjusz Cortesi przebywał przez rok blisko w Rumunii, niosąc pomoc żołnierzom i cywilnym uchodźcom polskim, internowanym w obozach w Rumunii i na Węgrzech.

ROŚNIE SŁAWA POLSKIEJ MARYNARKI

11 marynarzy polskich odznaczonych zostało wysokimi brytyjskimi odznaczeniami wojennymi. 9 z nich przypadło na załogę ORP „Sokół". Dowódca „Sokoła" otrzymał order „DSO" za wybitne zasługi, po Krzyżu Wiktorii najwyższe odznaczenie, jakie otrzymać może oficer marynarki. Dwaj oficerowie okrętu odznaczeni zostali „DSC", krzyżem za wybitne zasługi, a 6-ciu innych członków załogi odznaczeni zostali „DSM", medalem za wybitne zasługi. Fakt, że 9 marynarzy jednego okrętu odznaczonych zostało tak wysokim odznaczeniem jest wyjątkowym zaszczytem dla marynarki sprzymierzonego kraju.

Łódź podwodna „Sokół" przybyła ostatnio do jednego z portów brytyjskich z Morza Śródziemnego, na którym zatopiła włoski krążownik, duży kontrtorpedowiec, okręt pomocniczy o pojemności 5.000 ton, dwa dalsze statki handlowe o pojemności 5.000 ton każdy oraz 2 statki zaopatrzenia.

Jak zginął „Kujawiak". Kontrtorpedowiec „Kujawiak" zatonął w połowie czerwca b.r. na m. Śródziemnym w bitwie morsko-lotniczej, w czasie konwojowania konwoju brytyjskiego, po stoczeniu morderczych bojów z lotnictwem niemieckim i włoskimi okrętami wojennymi. W boju tym załoga O.R.P. „Kujawiaka" zestrzeliła napewno 4 sa-

moloty niemieckie, i uszkodziła 6. Blisko portu przeznaczenia nastąpił na okręcie wybuch. Mimo nadludzkich wysiłków załogi, nie udało się okrętu uratować. Dowódca dał rozkaz opuszczenia okrętu. „Kujawiak" zatonął w minutę po opuszczeniu go przez dowódcę okrętu i 2-ch marynarzy.

Załoga O.R.P. „Kujawiak" zatopiła ub. zimy 2 statki nieprzyjacielskie u wybrzeży Francji, a za bohaterską postawę, która umożliwiła konwojowi brytyjskiemu dopłynięcie do portu rosyjskiego zdobyła sobie 41 odznaczeń.

W kinach brytyjskich wyświetlany jest obecnie dodatek filmowy o bojach innego polskiego kontrtorpedowca w osłonie konwoju brytyjskiego do Rosji. Załoga udaremniła atak łodzi podwodnych niemieckich na konwój, zyskując sobie pochwałę dowódcy konwoju, poniosła jednak ciężkie straty od bomb lotnictwa niemieckiego. Gdy O.R.P. zawracał, by odstawić swych rannych, nakazał admirał floty brytyjskiej pożegnać okręt hukiem salw honorowych. W porcie udał się admirał na pokład O.R.P. by oświadczyć załodze, że bohaterską swą walką zadokumentowała ona raz jeszcze, iż sława marynarzy polskich jest wśród marynarzy brytyjskich sławą dobrze zasłużoną.

Polska marynarka wojenna liczy obecnie 9 okrętów wojennych, przeważnie kontrtorpedowców, z 2.000 marynarzy załogi. Jakkolwiek nieliczna, coraz nowymi wawrzynami sławy zdobi ona polską flagę wojenną.

Ostatnio nowy epizod bojowy wsławił marynarkę polską, ujawniony przez admiralicję brytyjską. Polski lekki okręt wojenny, płynący w liczniejszym patrolu brytyjskim, zaatakował w pojedynkę pewnej nocy w Kanale La Manche 6 niemieckich ścigaczy, mimo otrzymanego rozkazu brytyjskiego dowódcy patrolu do odwrotu, wydanego w obawie, że reszta patrolu nie zdoła wczas nadejść z pomocą. Dowódca ścigacza zaatakował wpierw całość sił nieprzyjaciela, uszkodził mu 2 okręty, wywołał zamieszanie w patrolu nieprzyjacielskim i zmusiwszy go w ciągu kilku minut do odwrotu, sam cofnął się dopiero po wystrzelaniu wszystkiej amunicji. Po powrocie do bazy wytłumaczył się dowódca okrętu polskiego, że nie zrozumiał rozkazu. Dowódca patrolu brytyjskiego nie mógł tłumaczeniu temu dać wiary, nie uważał jednak za możliwe wszcząć — wobec takich wyników ataku polskiego — postępowania dyscyplinarnego przeciw dowódcy polskiemu. Komunikat admiralicji brytyjskiej stwierdza, że tego rodzaju czyny bojowe są charakterystyczne dla marynarki polskiej.

ZE SŁAWNYCH DZIEJÓW LOTNICTWA POLSKIEGO

Z komunikatu Dowództwa polskich sił powietrznych w Londynie wynika, że lotnicy polscy w Anglii zestrzelili do 28 lipca napewno 469 maszyn npl, prawdopodobnie 111 dalszych i uszkodzili 126. Od chwili rozpoczęcia bitwy o W. Brytanię (8 sierpnia 1940) bombowce polskie dokonały 3.150 lotów bojowych.

26 lipca dekorował wódz naczelny oficerów i szeregowych Poznańskiego Dywizjonu Myśliwskiego odznaczeniami za czyny bojowe. Dywizjon ma za sobą historię nieprzerwanych 2-ch lat bojów i zyskał sobie opinię najsprawniejszego dywizjonu RAF. 15 września 1940 zestrzelili lotnicy dywizjonu w bitwie o W. Brytanię nad Londynem 12 maszyn niemieckich napewno i prawdopodobnie 7 dalszych.

Dowódca polskich sił zbrojnych na Bl Wschodzie, gen. Zając, odznaczył Krzyżami Walecznych szereg lotników polskich za czyny bojowe w czasie walk w Libii. Porucznik pilot Feliks H. odznaczony został za wyjątkową odwagę i waleczność, okazaną w czasie 30 lotów bojowych przeciw nieprzyjacielowi. Por. pilot Henryk K. otrzymał odznaczenie za wielką odwagę i zaciętość bojową w 12 spotkaniach lotniczych z nieprzyjacielem.

Dużą stratę poniosło lotnictwo polskie wskutek ubytku ś.p. ppułk. Stanisława Skarżyńskiego, który zginął śmiercią lotnika w drodze powrotnej z wyprawy na Bremę. Maszyna, na której leciał ppułk. Skarżyński została uszkodzona i musiała wodować na morzu. Ppłk. Skarżyński opuścił ją ostatni, osłabiony upływem krwi nie zdołał jednak dopłynąć do łodzi ratowniczej i utonął. Ppłk. Skarżyński był sławą lotnictwa polskiego na długi szereg lat przed wojną i pionierem lotnictwa w Polsce.

Kronika zagraniczna

CHURCHILL W MOSKWIE

17 bm. ogłoszony został w Londynie i Moskwie równobrzmiący komunikat o wizycie Churchilla w Moskwie, trwającej od 12—15 bm. i o odbytych tam rozmowach ze Stalinem, w których uczestniczyli: w charakterze przedstawiciela Roosevelta Harriman, Mołotow i Woroszyłow ze strony Rosji, ze strony W. Brytanii i St. Zjednoczonych: amb. brytyjski w Moskwie Kar, szef sztabu imperialnego Allan Brook, gen. Vawell, głównodowodzący wojsk brytyjskich w Indiach, szef amerykańskich sił zbrojnych na Bl. Wschodzie gen. Maxwell, szef lotnictwa amerykańskiego na Bl. Wschodzie gen. Scoort, stały podsekretarz stanu w brytyjskim ministerstwie spr. zagranicznych sir Calogan i ambasador amerykański w Ankarze Iseinsardt.

Komunikat mówi o 4-dniowych obradach, które objęły całokształt wojny sprzymierzonych z Niemcami, ich sojusznikami i satelitami. Rozmowy potwierdziły wolę sprzymierzonych prowadzenia wojny z całą energią aż do zniszczenia wroga, odbyły się w atmosferze szczerości i bliskiej przyjaźni, łączącej trzy reprezentowane narody i całkowitej zgody poglądów na powyższe tematy.

Poza komunikatem, jedynym oficjalnym wynurzeniem o konferencji jest do tej pory oświadczenie Harrimana, złożone przedstawicielom prasy w Moskwie, w którym delegat Roosevelta powiedział, że prezydent powierzył mu misję towarzyszenia Churchillowi w jego podróży do Moskwy w decydującej chwili wojny. Prezydent Stanów Zjednoczonych przyjmuje z góry wszelkie postanowienia jakie poweźmie Churchill, z drugiej strony Ameryka zdecydowana jest wytrwać u boku Rosji aż do zwycięskiego zakończenia wojny.

Komentarze prasowe do tego wydarzenia zwracają uwagę na dobór osób, uczestniczących w konferencji i wróżą omówienie tematów, dotyczących wspólnej ofensywy sprzymierzonych. Moskiewska „Prawda" widzi w pomyślnych wynikach rozmów wielką polityczną klęskę Hitlera i pisze o „zbliżającej się godzinie wspólnego zwycięstwa". Komentator BBC dopatruje się w zapowiedzi rządów sprzymierzonych „prowadzenia wojny z całą energią aż do zniszczenia wroga" ostrzeżenia, że zmiany wewnętrzno-polityczne w Niemczech w rodzaju zamachu stanu i dyktatury wojskowej nie wpłyną na zmianę stanowiska sprzymierzonych rządów.

Obecność sir Calogana, podsekretarza stanu w Foreign Office dowodziłaby, że w Moskwie zapadły też ważne decyzje o charakterze dyplomatycznym, obejmujące granice powojennych stosunków politycznych w świecie, zwłaszcza w Europie. Z obecności Wavela i dowódców wojsk na Bl. Wschodzie należy wnioskować, że tematem rozmów były niewątpliwie powikłania militarno-polityczne na Dalekim Wschodzie (wojna japońsko rosyjska?) i zagadnienie obrony Bl. Wschodu w związku z pojawieniem się wojsk niemieckich na Kaukazie.

ODWRÓT TIMOSZENKI W GÓRY KAUKASKIE

Po zajęciu Rostowa opór sowiecki na południowej linii Donu nie trwał długo. Trzeba natomiast przyznać, że przepraw nie broniły tu siły główne tylko straże tylne. Taktyka sowiecka nie uległa więc zmianie; posługuje się ona wciąż jeszcze walkami opóźniającymi osłaniającymi cofające się najprawdopodobniej dość sprawnie, a w każdym razie szybko, siły główne. Opóźnianie ma też, zdaje się, na celu umożliwienie dokonywania zniszczeń, zwłaszcza w dużych ośrodkach przemysłowych, których wojska sowieckie ostatnio oddać musiały kilka Niemcom. Sądząc z opisów sprawozdawców niemieckich z wielkich zakładów przemysłu zbrojeniowego w Woroszyłowgradzie i Rostowie oraz szeregu innych miast pozostały gołe mury wypalonych hal i budynków fabrycznych. o odbudowie tych fabryk i szybkim uruchomieniu mowy być nie może. Z równą dokładnością zniszczony został przemysł górniczy i hutniczy. Pozostawianie nieprzyjacielowi „spalonej zie-

mi" stanowi w dalszym ciągu główną zasadą strategii sowieckiej.

Po przekroczeniu Donu uderzyli Niemcy od Rostowa w kierunku rzeki Manycz i Sal. Wrzynając się głębokim klinem w pozycje sowieckie przecięły linię kolejową łączącą Krasnodar ze Stalingradem, poczym w kierunku południowo-zachodnim uderzyły na Krasnodar. Drugie uderzenie niemieckie poszło wzdłuż linii kolejowej Rostów — Baku i dotarło do rejonów Armaviru i Majkopu. Walki w rejonie Majkopu trwają jeszcze; Rosjanie cofając się podpalili cały okręg naftowy i rafinerię ropy. W tej chwili toczą się walki wzdłuż wybrzeży morza Azowskiego i Czarnego, gdzie pozostały znaczniejsze siły sowieckie, powolniej cofające sie.

Wciąż jeszcze jest zagadką, gdzie właściwy opór zamierza stawić Timoszenko. Należy przypuszczać, że opór taki jest jeszcze możliwy, że lewe skrzydło Timoszenki nie zostało rozbite. Publikowane ostatnio przez niemiecką kwaterę główną cyfry o jeńcach i zdobyczy wojennej są dość chaotyczne, pomijając ich wartość prawdy, obejmują bowiem okres walk od ofensywy na Kerczu. Prasa włoska wyraża przypuszczenie, że gdzieś jeszcze tkwią na tym odcinku południowego frontu poważne rezerwy sowieckie, z nimi niewątpliwie łączy się zadanie osadzenia Niemców. Niemcy doszli do północnych wylotów Kaukazu, wątpliwe jednak, czy będą usiłowali zdobyć Kaukaz.

Straty terenowe, jakie Rosjanie ponieśli od końca czerwca są niewątpliwie poważne zwłaszcza pod względem gospodarczym. Strategiczny punkt ciężkości zdaje się jednak nie tkwić u północnych wylotów Kaukazu, ani w stepach kubańskich i azowskich, ile na środkowym biegu Donu, pod Woronezem, na styku armii Timoszenki z armiami gen. Żukowa i przede wszystkim w łuku Donu w rejonie Stalingradu. Miesiąc prawie dobiega końca, odkąd lewe skrzydło v. Bocka atakuje łuk i kolano Donu bez rezultatu. Ostatnia ofensywa niemiecka podjęta przy pomocy znacznych posiłków, nie złamała oporu wojsk sowieckich. Linie sowieckie na osi Kleckaja przez Kałacz po Kotelników na północo-wschód od Zimliańska bronią się wytrwale.

Pod Woroneżem Timoszenko jest w ofensywie. Wojska sowieckie powoli zdobywają coraz to nowe przyczółki na zachodnim brzegu Donu, kontrataki niemieckie rozbijają się i sytuacja jest dla Bocka nadal niewyjaśniona. Nie liczy on się prawdopodobnie z ofensywą sowiecką na dużą skalę, nie osiągnął jednak zasadniczego celu strategicznego ani na swym lewym skrzydle ani na prawym: nie zdołał rozgromić armij sowieckich. Najbliższa przyszłość wykaże, w jakim stopniu usprawiedliwiony był ostatni triumfalny komunikat niemieckiej kwatery głównej. W tej chwili mało jest podstaw do triumfu zarówno po stronie niemieckiej jak i sowieckiej.

OCZY ŚWIATA ZWRÓCONE KU ZACHODOWI EUROPY

W związku z ostatnimi niepowodzeniami Rosjan i niedociągniętymi sukcesami Niemców oczy świata zwracają się coraz częściej i coraz bardziej badawczo ku zachodowi Europy. Sprawa drugiego frontu nie schodzi jako przedmiot dyskusji z łamów prasy międzynarodowej i zyskała sobie prawo obywatelstwa na łamach dzienników niemieckich. Goebbels przygotowuje opinię niemiecką i przez prasę i osobiście, włączając do szeregu przemówień wygłoszonych do ludności zniszczonych nalotami angielskimi miast zachodnio-niemieckich i ten niewdzięczny temat w zdaniach bardzo poważnych i nabrzmiałych troską o przyszłość.

Dowództwo niemieckie przygotowuje się do odparcia ataku sprzymierzonych na kontynent a w każdym razie szeroko rozgłasza o tych przygotowaniach. Według relacyj Moskwy skoncentrowało ono na zachodzie (we Francji, Belgii i Holandii) 28 dywizyj w tym 3 pancerne, przewiezione po ostatnich walkach z frontu wschodniego. Z 25 dywizji piechoty 8 również przybyło walki zimowe na wschodzie reszta dywizyj składa się częściowo z Landwehry (pospolitego ruszenia).

WALKI LOTNICZE NA ZACHODNIM FRONCIE

Chwilowo ogranicza się front zachodni do operacyj lotniczych, w których przewaga lotnictwa brytyjskiego jest

już tak widoczna, że nie sposób jej poprostu zaprzeczać. Wzrośnie ona poważnie ze strony sprzymierzonych z chwilą gdy do operacyj przeciw Niemcom włączy się lotnictwo amerykańskie, co zapowiedział na bliski już czas szef lotnictwa tego w Anglii, gen. Spaatz.

Z WOJNY MORSKIEJ

Stan zagrożenia żeglugi sprzymierzonych przez niemieckie łodzie podwodne (znacznie słabiej przez lotnictwo) jest nadal poważny. Floty sprzymierzonych czynią jednak wszystko, by zmniejszyć niebezpieczeństwo, co udało się według ostatnich zapewnień admiralicji brytyjskiej i amerykańskiego departamentu marynarki w znacznym stopniu. W każdym wypadku nie udało się niemieckim łodziom podwodnym naruszyć wielkich konwojów płynących z wojskami amerykańskimi i kanadyjskimi do Europy. A transporty wojsk do Anglii z drugiej półkuli stają się coraz częstsze. Równolegle z tym ubytkiem w stratach rośnie dopływ nowego tonażu sprzymierzonych wskutek szybkiego wzrostu produkcji stoczni amerykańskich; przewidywać więc można, że ubytek zostanie w rezultacie całkowicie wyrównany i że rok wojny zakończy się dla żeglugi sprzymierzonych bilansem dodatnim.

Ostatnio flota brytyjska straciła na Morzu Śródziemnym lotniskowiec „Eagle", storpedowany przez niemieckie łodzie podwodne. Zatonął również krążownik brytyjski „Manchester" o wyporności 9.400 ton. Załogi zostały uratowane w ogromnej większości. Oba okręty zatonęły w bitwie morsko-lotniczej w pobliżu wybrzeży Tunisu, osłaniając wielki konwój brytyjski, płynący do Malty. Konwój przybył do miejsca przeznaczenia wioząc żywność, sprzęt i posiłki m.in. duże ilości samolotów myśliwskich. W zasięgu lotnictwa myśliwskiego Malty zestrzelonych zostało w atakach na konwój 13 maszyn nieprzyjacielskich. Do tej pory stwierdzono straty nieprzyjacielskie w ilości 2-ch zatopionych łodzi podwodnych. Dalsze straty nieprzyjacielskie i własne zostaną ogłoszone.

Amerykańskie bombowce „Liberatory" zaatakowały flotę włoską w Sylos porcie połudn. zach. Peloponezu i zatopiły 1 krążownik włoski; na drugim stwierdzono silny wybuch, na trzecim pożar, czwarty został uszkodzony.

Brytyjski minister produkcji Littelton stwierdził, że stan bitwy o Atlantyk „nie jest zły". W lipcu nieprzyjaciel zatopił znacznie mniej statków sprzymierzonych stracił natomiast dużo więcej łodzi podwodnych niż przeciętnie.

Stocznie brytyjskie wybudowały od początku wojny 100 kontrtorpedowców, zmodernizowały 50 zakupionych w Ameryce (flota brytyjska straciła 85 jednostek tego typu), 120 korwet do walki z łodziami podwodnymi, 19 krążowników, 4 lotniskowce.

NA BLISKIM WSCHODZIE SPOKÓJ

Walki na Bliskim Wschodzie ustały na lądzie prawie zypełnie. Toczą się w powietrzu i na morzu na szlakach dostaw i posiłków, będących w tej chwili główną troską obu stron przed nową rozprawą, na którą zapewne niedługo już będziemy czekali. Obie strony wzmacniają swe siły. 8-ma armia brytyjska otrzymała m.in. amerykańskie posiłki pancerne.

OFENSYWA SPRZYMIERZONYCH NA DALEKIM WSCHODZIE

Około 7 bm. sprzymierzone siły morskie, lądowe i lotnicze na Dalekim Wschodzie wystąpiły zaczepnie przeciw Japonii. Atak został skierowany przeciw archipelagowi wysp Salomona, na których pod osłoną floty amerykańsko-brytyjskiej i lotnictwa amerykańsko-australijskiego wylądowały na czterech wyspach archipelagu wojska amerykańskie i australijskie. Wywiązały się gwałtowne walki, trwające do tej pory. Zanotowano postępy wojsk desantowych, które zajęły największe lotnisko japońskie na wyspie Guadalcanar oraz inne mniejsze. Lotnictwo angielskie udaremnia względnie utrudnia transport posiłków japońskich na archipelag, bombardując szczególnie ciężko Rabaul i trzymając w szachu lotnictwo japońskie. Operacje lotniczo morskie na wodach archipelagu toczą się bez przerwy. Ogłoszono do tej pory stratę 3 okrętów amerykańskich: krążownika, kontrtorpedowca i transportowca.

Ofensywa ta na większą przeprowadzona skalę ma na celu przepędzenie Japończyków z południowo-zachodniego Pacyfiku. Departament amerykański donosi o stracie własnego krążownika w tych operacjach, uszkodzenia 2 krążowników, 1 kontrtorpedowca i 1 transportowca. Straty japońskie nie zostały wyszczególnione, mają one jednak być poważne we flocie i lotnictwie.

Równocześnie rozpoczął się atak amerykański na Aleuty. Japończycy mieli ponieść na obsadzonych przez siebie wyspach ciężkie straty wskutek zbombardowania ich nabrzeżnych pozycyj przez flotę amerykańską. W porcie Kirka zatopiono kontrtorpedowiec japoński i uszkodzono szereg statków.

ALIANCI W DIEPPE

Dnia 18 b.m. pod osłoną marynarki i lotnictwa, wylądował na wybrzeżu półn. Francji w rejonie Dieppe silny oddział zmotoryzowanych wojsk angielskich. Gwałtowne walki z niemiecką obroną wybrzeża trwały 9 g. Radio angielskie wezwało cywilną ludność do zachowania spokoju, oświadczając, iż nie czas jeszcze na powstanie przeciwko najeźdźcy. W odpowiednim momencie ludność Francji będzie powiadomiona.

Na ziemiach Rzeczypospolitej

W STOLICY

Likwidacja ghetta. 22 lipca rb. rozplakatowane zostało w ghetcie obwieszczenie Rady Gminnej Żydowskiej o wysiedlaniu wszystkich mieszkańców ghetta, z wyjątkiem zatrudnionych w przedsiębiorstwach niemieckich, pracowników gminy i podległych jej instytucyj, członków żydowskiej policji porządkowej, zarządu komisarycznego domów, dozorców domowych. Wraz z powyższymi pozostać mogą członkowie najbliższej rodziny (mąż, żona, dzieci do lat 16). Reszta wysłana zostanie na wschód codziennymi transportami po 6 tys. osób na dobę. Wysiedlanie rozpoczęło się natychmiast i trwa do tej pory. Równocześnie odbywa się generalne mordowanie żydów w ghetcie, do których strzela się w dzień i w nocy, na ulicach, po podwórzach i domach. Funkcję tę powierzono specjalnie sprowadzonym oddziałom Litwinów, Ukraińców, Łotyszów. Ofiarą mordów w ghetcie padł m.in. znany chirurg polski prof. Uniwersytetu Poznańskiego Raszeja, w mieszkaniu antykwariusza Gutmajera. Prof. Raszeja przybył do ghetta za oficjalną przepustką policji niemieckiej na konsultację lekarską. Został zastrzelony w mieszkaniu wraz z asystentem swym, konsultantami i chorym Gutmajerem.

Głównym instrumentem wykonawczym wysiedlania jest nader gorliwa policja żydowska. Pociągi z wysiedlonymi odchodzą na wschód. Część ich jest prawdopodobnie kierowana do robót przy oczyszczaniu pobojowisk i obszarów wojennych, reszta niewątpliwie ulega zgładzeniu. Wymieniane są dwa straszne obozy śmierci w Bełżcu i Soliborze pod Włodawą, jako miejsca potwornych straceń. Nie stwierdzono ani jednego oporu ze strony żydów. Do 12 lipca wysiedlono ich 150.000.

Aresztowano w stolicy wszystkich obywateli szwedzkich oraz wiele osób, pozostających w stosunkach towarzyskich z nimi.

Terror Gestapo. 28 lipca doszło w Józefowie nad Wisłą do strzelaniny między sowieckimi oficerami dywersantami, którzy w wynajętej willi zainstalowali sobie radiostację. 2 oficerów zginęło, trzeci zbiegł, zabity został żandarm niemiecki. Dokonano aresztowań wśród ludności polskiej.

Wracają złamani na ciele. Przez Arbeitsamty wracają z Rzeszy indywidualnie robotnicy polscy, ciężko okaleczeni lub chorzy na gruźlicę, zwolnieni wskutek całkowitej niezdatności pracy przez pracodawców niemieckich.

W POLSCE ŚRODKOWEJ

Krwawy terror. W miejscowości letniskowej Garbatka w pow. Kozienickim aresztowano 12 lipca ok. 700 osób, z których 20 zastrzelono (ponadto ok. 70 żydów), resztę wywieziono. Pozostały przeważnie kobiety i dzieci. W okolicy Lubartowa aresztowano w związku z zabójstwem szefa partii w dyst. Lubelskim Kosteina ok. 500 osób.

W Szczebrzeszynie (Lub.) aresztowano ok. 30 osób w związku z zabójstwem konfidenta Gestapo niejakiego Rytki i rozstrzelano 6 Polaków i 1 Żyda. W miejscowości Lesznowola pod Grójcem odkryto masowy grób, kryjący ok. 600 rozstrzelanych w dn. 28 i 29 maja. Miejsce straceń zdradziły zwiędłe zasadzone na nim brzóski. W Jedlnie (pow. Radomsko) w końcu czerwca wpadli żołnierze straży granicznej do kościoła w chwili, gdy odbywało się nabożeństwo i poczęli modlących się wiernych bić kolbami karabinów, ciężko kalecząc ludzi, zwłaszcza dzieci, wymyślając przytem: „Modlicie się, żeby Rus przyszedł, to macie". W więzieniu na Radosze w Sosnowcu urządzili sobie Niemcy zaprzęg ludzki z więźniarek; codziennie 8 Polek chodzi tam w pługu na polu za gmachem więziennym, a 6 w bronach.

W WOJ. KRAKOWSKIM

Kto siedzi w więzieniach. Więzienia w dyst. Krakowskim są przepełnione. W więzieniach Krakowa przebywa obecnie ponad 3.000 osób. W więzieniach w Nowym Sączu przebywa 217 Polaków, 576 Ukraińców, 150 niemieckich policjantów. W więzieniu tarnowskim siedzi 543 Ukraińców, 235 Niemców, 277 niemieckich policjantów i 8 Żydów. W Nowym Sączu zastrzelił szef Gestapo swego zastępcę na tle nieporozumień w sprawie wykonania masakry żydów.

NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Niezłomna polskość Pomorza. Zakończył się okres „zniemczania" ziem Zachodnich, zwłaszcza Pomorza i Śląska. Poza nielicznymi, dodatkowymi wpisami na listy N.L.N. akcja ustała. Jakie są jej wyniki? Najistotniejszą pozycją tej walki narodowej jest objaw niezwykle pocieszający i radosny. Na Pomorzu wpisano się dobrowolnie, częściowo pod presją, w każdym jednak razie w okresie indywidualnego łamania polskości tych ziem — zaledwie 5 proc. ludności. Potem już nastąpił okres generalnego i masowego, pod przymusem właczania Polaków do narodowości niemieckiej, któremu ogółem uległo kilkaset tysięcy osób. Według oceny znawców terenu pomorskiego wpisy na NLN objęły 75—80 proc. ogółu ludności polskiej. Są jednak wsie, w których ponad 80 proc. ludności oparło się szalonemu terrorowi i naciskowi i wpisu na listę odmówiło, narażając się na katorgę w obozach koncentracyjnych i w wielu wypadkach na śmierć. W Gdyni oparło się 30.000 Polaków rejestracji do szeregów współczesnego „narodu wybranego".

Coraz częstsze są wypadki ucieczki młodych mężczyzn, powoływanych do armii niemieckiej. Po pierwszym oszołomieniu, spowodowanym wśród ludności polskiej, pojawieniem się himmlerowskich ukazów, popartych gwałtami i terrorem, bardzo szybko odrodziła się świadomość, że gwałt trzeba odeprzeć siłą. Po przymusowym wpisaniu na listę NLN poczęto jawnie manifestować polskość, powodując tym samym cofnięcie wpisów z poleceniem ponownego zgłoszenia się za rok lub dwa lata, przy czym nie obywa się oczywiście bez represyj. Odmawia się dokonywania zmiany imiona dzieci na niemieckie, nauki języka niemieckiego itp. Używa się zwłaszcza języka polskiego. Mocna postawa Polaków poczyna wywierać swój wpływ i na samych Niemców zamieszkałych tam przed wojną. W rozmowach z polską służbą folwarczną, czy gospodarską w miastach i miasteczkach, w stosunkach z pracownikami warsztatowymi, sklepowymi i innymi Niemcy ci posługują się językiem polskim, tak że i do nich stosować się będzie zarządzenie Forstera, zakazujące pod groźbą surowych kar używania języka polskiego na obszarze całego Pomorza z dniem 1 września rb. Sens tego zarządzenia jest jasny. Ponieważ przymuszanie gwałtem i terrorem do wyrzekania się polskości pozostało w gruncie rzeczy sukcesem papierowo-biurokratycznym administracji politycznej i Gestapo trzeba było podeprzeć je wytępieniem języka, dziś mimo wszelkich sztucznych sposobów rugowania. wciąż jeszcze dominującego. Inaczej przecież Ziemi Pomorskiej „zniemczyć" nie sposób, a zażądał tego kategorycznie w czasie ostatniej podróży po Pomorzu sam minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick, oświadczając starszyźnie partyjnej w Toruniu: „Zadaniem niemieckim jest uczynienie z tej ziemi jądra niemczyzny". (Kernland des Deutschtums).

Polityka wyniszczania. Poza terrorem zastosowali Niemcy inne jeszcze metody niemczenia Pomorza i Śląska. Przede wszystkim więc pobór wojskowy. Branka wojskowa objęła w pierwszy rzędzie młodzież przedpoborową i w wieku od lat 18 do 24. Wielu Polaków walczy dziś już w Afryce. Były liczne wypadki powoływania pod broń tych Polaków, którzy odmówili wpisania się na listy NLN. lub nie zostali wpisani ze względu na ich przeszłość polityczną.

Jest wreszcie szeroko stosowany inny jeszcze sposób niszczenia polskości na Ziemiach Zachodnich, mianowicie masowe wyroki śmierci za najdrobniejsze nawet przestępstwa, z reguły za wykroczenia, nasuwające chociażby cień podejrzeń politycznych. Z reguły też egzekucje dokonywane są publicznie dla zastraszenia ludności polskiej i poniżenia jej w oczach Niemców.

Kierownictwo Niemieckiego Frontu Pracy poleciło ostatnio przemysłowcom łódzkim urządzić w każdej fabryce specjalne pomieszczenie dla torturowania i katowania robotników polskich, posądzonych o sabotaż.

W połowie lipca ogłoszono w Poznaniu za pomocą afiszów wyrok śmierci na 29 Polaków głównie uczniów gimnazjalnych i licealnych za „zdradę stanu". 13 lipca skazał trybunał specjalny w Poznaniu na karę śmierci za udzielenie pomocy oficerom brytyjskim, zbiegłym z obozu jeńców, 4 Polaków i 3 Polki. Wyroków śmierci notuje się dziesiątki i setki miesięcznie.

Dalszy wreszcie sposób to nieustanne wysiedlanie, obecnie zresztą na roboty do Rzeszy i fatalne warunki aprowizacyjne Polaków. Pieniądz stracił na ziemiach polskich zaanektowanych przez Rzeszę, wartość, jak zresztą w całych Niemczech, wskutek zupełnego ogołocenia rynku z towarów. Zarobki Polaków utrzymywane są zresztą na najniższym poziomie. W zastraszający sposób szerzą się w Poznaniu wśród ludności polskiej choroby płucne z powodu niedostatecznego odżywiania. Przydziały żywności na kartki są drobne i bardzo często niedostępne.

Dwa lub trzy razy w tygodniu pojawiają się od dłuższego czasu, a z reguły w sobotę, na murach Poznania oficjalne zawiadomienia o wykonaniu wyroków śmierci na Polakach za zdradę stanu, zazwyczaj ułatwienie ucieczki jeńcom brytyjskim lub sowieckim i za inne przewinienia politycznej natury. Ludność polską przepędzono z śródmieścia na peryferie, do pracy jednak musi chodzić pieszo z oddalonych dzielnic miasta, bowiem do godz. 7.30 rano nie wolno Polakom jeździć tramwajami. Język Polski zakazany jest na ulicach, w sklepach i urzędach. Dzieci polskie pozbawione są wszelkiej nauki

Duch ludności jest jednak mocny a postawa znakomita. Zwłaszcza im bliżej końca wojny, co na ziemiach zachodnich wyczuwa się dużo silniej tym bardziej wzmaga się wiara w przyszłość i potężną zwartość wewnętrzną.

NA MARGINESIE PEWNEJ NAPAŚCI

Uwagi poprzedniego numeru „Rzeczypospolitej Polskiej" poświęcone zagadnieniu jednolitości naszej Armii podziemnej, spowodowały gwałtowny atak ze strony pisma będącego organem jednej z grup ludzi, należących do dawnego obozu sanacyjnego.

Atak ten stoi na poziomie wykluczającym polemikę. To też wystarczy jedynie skonstatować co następuje.

Pismo to i ludzie za nim stojący, usłyszawszy oświadczenie, iż nie może być w Polsce mowy o powrocie do władzy obozu sanacyjnego , zostali tem tak dalece wytrąceni z równowagi, iż:

1) pozwolili sobie na krok w życiu konspiracyjnym niesłychany, na publiczne pisanie rzeczy, które — gdyby nie były informacjami fałszywymi — stanowiłyby ujawnianie wobec wroga charakteru i związków pewnych, wyraźnie przez autorów ataku wymienianych, placówek tajnej, polskiej pracy;

2) stwierdzili, iż gotowi są, w swem zacietrzewieniu walki o prerogatywy swego obozu, pośrednio wspierać najbardziej nawet destrukcyjne, z punktu widzenia Sprawy Polskiej, dążenia i działania.

I jedno i drugie należy zapamiętać i mieć na uwadze przy układaniu, zarówno obecnie jak i w przyszłości, stosunku polskiego ogółu względem wyżej wspomnianej grupy ludzi.